Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 66. Sobota, 20 Marca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastepca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Sędzia Okręgowy p. ANTONI ILLINICZ, członek trybunału orzekającego w rozprawie przeciw Wronce i tow.

Zbrodniczy zamach był powodem katastrofy pod Rogowem.

Z Warszawy telefonują:

Komisja techniczna ministerstwa kolei doszła do wniosku, że wczorajsza katastrofa pod Rogowem została spowodowana

zbrodniczym zamachem.

Śledztwo w tej sprawie prowadzi policja.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,93
Londyn	38,58
Paryż	28,43
Szwajcarja	152,77

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,00

Tendencja słabsza.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	64,80
Złoty	65,—
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7.95.

Prywatnie dolar w żądaniu	8,05
w płaceniu	8,00

Tendencja słabsza. Podaż średnia.

Nowy podatek lokatorski!

Lokatorzy mieszkań od 3 pokoi wgórę będą płacili od 1 lipca 10 proc. przedwojennego komornego.

Z Warszawy telefonują:

Komisja skarbowa pod przewodnictwem pos. Ilskiego przyjęła w 3 czytaniu **projekt ustawy o podatku od lokali.**

Projekt ten przewiduje od 1 lipca 1926 r. **pobieranie na rzecz gmin miejskich i na rzecz państwowego funduszu rozbudowy miast, jakoteż na rzecz funduszu kwaterunkowego dla wojska, podatku w wymiarze 10 proc. od przedwojennego komornego, płaconego w czerwcu 1914 r.** Z tego podatku 4 proc. przypadnie na rzecz gmin miejskich, 4 proc. na rzecz państwowego funduszu rozbudowy miast, a 2 proc. na rzecz funduszu kwaterunkowego wojska. Podatek ten płacić będą lokatorzy bezpośrednio. Mieszkania jedno- i dwupokojowe, na stepnie fabryki, biura, urzędy, lokale dla celów oświatowych, dobroczynnych i wyznaniowych, wkońcu domy nowowybudowane będą od tego podatku zwolnione.

——x——

Rząd uchwalił już kredyty dla samorządów na roboty inwestycyjne.

(Od własnego korespondenta.)

Na kredyty rządowe dla samorządów w celu uruchomienia robót inwestycyjnych i zatrudnienia bezrobotnych uchwalił rząd

przeznaczyć kwotę 3 i pół miljona zł.

miesięcznie. Suma ta będzie rozdzielona między miasta, które zgłosiły zapotrzebowanie i

uzyskały zatwierdzenie planu

robót.. Do szeregu tych miast należy jak wiadomo i Łódź.

Sobór warszawski zniknie przed 3 maja z powierzchni Placu Saskiego.

(Od własnego korespondenta).

Dyrekcja rozbiórki soboru na Placu Saskim ogłosiła, że

przed 3 maja

b. roku resztki soboru znikną z powierzchni ziemi. Zostaną jedynie zachowane olbrzymie piwnice pod soborem, które w przyszłości wynajęte będą na składy i magazyny.

Śmierć pary małżeńskiej z zaczadzenia

Z Warszawy telefonują:

W domu przy ul. Foksal 15 skutkiem zaczadzenia od pieca

ponieśli śmierć

małżonkowie Zimoleżeńscy. Zimoleżeński był kucharzem restauracyjnym. Gdy wyważono drzwi zastano Zimoleżeńskiego klęczącego przy łóżku i trzymającego wpół swoją żonę. Zmarł prawdopodobnie w chwili, gdy

chciał nieść pomoc

swej żonie. Zimoleżeńska dawała jeszcze znaki życia, gdy ją znaleziono, ale po przewiezieniu do szpitala zmarła. Dochodzenia policyjne ustaliły, że zaszedł tu

nieszczęśliwy wypadek

i że samobójstwo jest wykluczone.

——o——

Aresztowania komunistów w Warszawie trwają nadal.

Główny kasjer hulał za pieniądze partji, a tylko drobną cząstkę oddawał podwładnym towarzyszom.

Z Warszawy telefonują:

Mimo, że liczba aresztowanych

przekroczyła już sto

osób, policja nie ukończyła jeszcze swoich poszukiwań i do więzienia wędrują co raz to nowe partje komunistów.

Dochodzenia wykazały, że właściciel drukarni „Oświata", Mojżesz Kahan, był jeszcze przed pół rokiem

biedakiem,

teraz zaś rozporządzał wielkim majątkiem. Mieszkanie, w którem mieściła się drukarnia, kupiła partja dla Kahana

za 2000 dolarów.

Główny kasjer Mojżesz Radzikowski, otrzymywał dziennie

na wydatki bieżące partji 600 dolarów.

Jednak tylko drobna część tej kwoty dochodziła do rąk podwładnych mu „towarzyszy", większą część

zużywał na hulanki i wystawne

życie. Pozatem zaopatrywał całą swoją bliższą i dalszą rodzinę w zdefraudowane partji pieniądze.

:::

Pogłoski o przygotowywaniu bloku wyborczego do nowych wyborów.

(Od własnego korespondenta).

U posła Kościałkowskiego odbyła się przed kilku dniami towarzyska herbatka, w której wzięło udział grono osób ze świata politycznego z marszałkiem Piłsudskim na czele. „Robotnik" twierdził, że to było

zebranie polityczne.

Zaprzeczył temu „Kurjer Poranny", utrzymując z naciskiem, że było to zebranie towarzyskie.

Wobec tego „Robotnik" stwierdza ponownie, że było to zebranie polityczne, al bowiem poruszano sprawę

przyszłych wyborów do Sejmu.

Wysunięto jakoby koncepcję stworzenia

nowego bloku wyborczego,

do którego należałoby: Wyzwolenie, Stronnictwo Chłopskie, NPR i grupa Thugutta.

KUPON № 2.

(20. 3. 1926)

WIELKIEJ PREMJI WIOSENNEJ

„Łódzkiego Echa Wieczornego" której nagrody przedstawiają wartość 1500 dolarów, a w szczęśliwym wypadku przynieść mogą 40000 dol.

Imię EDWARD

Nazwisko Gierek

Adres P=PR-W-WA

Wyciąć, wypełnić, a po zebraniu 25 kuponów włożyć do koperty i oddać w redakcji „Łódzk. Echa Wieczornego", Zawadzka 1, w dniach od 17 do 20 kwietnia włącznie.

O wielkie nadużycia w Państw. Monopolu Tytoniowym w Łodzi.

Zakończenie 10 i 11-ty dzień rozpraw.

Swiadkowie odwodowi zeznają na korzyść oskarżonych.

Po skończonej wizji lokalnej, trybunał, prokurator i oskarżeni powrócili do gmachu Sądu okręgowego, gdzie o godzinie 6-tej rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy. Przesłuchany został najpierw

Świadek Franciszek Mitan,

praktykant fabryki tytoniowej łódzkiej.— Świadek ten nic nie widział, z czego mógł by przypuszczać, że któryś z oskarżonych kradł tytoń; nie widział więc, by któryś z oskarżonych wynosił walizki z tytoniem, nie widział, by kto przychodził do fabryki cienki, a wychodził gruby. — Oskarżeni nie wynosili nic prócz deputatów. Świadek widział również, że Ziabek wynosił kilkakrotnie walizkę z książkami. Świadek zna Habera, gdyż pracowali razem. Pewnego razu, gdy świadek Mitan spotkał Habera w Krakowie, ten ostatni mówił mu, że czuje głęboką urazę do Koldy i że mu się jeszcze odwdzięczy.

Świadek Haber, jak wiadomo jest jednym z głównych świadków oskarżenia.— Z tego powodu obrona należycie podkreśliła zeznanie Mitana w przedmiocie niechęci Habera w stosunku do Koldy dla osłabienia wartości zeznań Habera.

Następnie zeznawał

świadek Marjan Nowak,

również praktykant.

I on nic nie widział. Nie widział, by ktoś coś wynosił. Nie było żadnych libacyj.

Świadek codziennie bywał u dyrektora Wronki, nic podejrzanego jednak nie zauważył.

Potem sąd przesłuchiwał dalszych świadków odwodowych, a więc: Hübnerówne, Kopacza, Nestorowicza i in.

Świadkowie ci nie wnieśli do sprawy nic nowego. Nic podejrzanego żaden z nich nie widział.

WCZORAJSZA ROZPRAWA.

W dniu wczorajszym przewód rozpoczął się o godz. 10 min. 15.

Pierwszy zeznawał

obecny dyrektor fabryki świadek Polakowski.

W długiem, półtorej godziny trwającem zeznaniu świadek Polakowski opowiada, w jakich warunkach objął fabrykę i co w niej robił.

Adw. Kempner: — Czy do świadka zwracali się robotnicy ze skargą na urzędników. że ci ostatni kradną tytoń z fabryki?

Św. Polakowski: — Oficjalnie nikt się do mnie nie zwracał. Dochodziły mnie słuchy, że mówili o tem, nie przyszedł jednak nikt do mnie, by mnie o tem powiadomić.

Adw. Kempner: — Więc to były tylko plotki?

Św. Polakowski: — Uważałem, że w tem były i plotki.

Przewodniczący: — Jakie było calo dawniej i jakie jest za pańskiego urzędowania w fabryce?

Św. Polakowski: — Za ostatni kwartał dawnej dyrekcji calo wynosiło w przyrządzalni 2, 9 proc., a w końcowym wywodzie — 4,7 proc.; za nowej dyrekcji zaś w IV kwartale 1925 r. było awanzo — 0. 25 proc., czyli 700 kilogramów, cala zaś nie było wcale; w pierwszym kwartale bieżącego roku w naszej fabryce cala prawdopodobnie nie będzie wcale, a będzie pewno niewielkie awanzo.

Przewodniczący: — A fabryka w Grodnie?

Św. Polakowski: — Fabryka grodzieńska nie miała cala.

Potem zeznawała

świadek Kowalska.

Haber mówił jej, że „ma złość na Koldę". Pozatem świadek ten nie wnosi nic nowego.

Potem zeznawała

Konstancja Olszewska,

oddziałowa w fabryce tytoniowej.

Przewodniczący: — Czy świadek pracowała przedtem już w fabryce tytoniu, że była oddziałową?

Św. Olszewska: — Nie:

W dalszym toku zeznania świadek opowiada, że w Łodzi wyrabiają papierosy egipskie i Sport. Ponadto zeznaje, że nosiła niejednokrotnie próbki po kilkanaście kilogramów tytoniu do dyrektora, lecz tytoń ten wracał po sprawdzeniu. — Ponadto świadek daje bardzo niekorzystne zeznanie dla świadka Habera. Twierdzi, że miał on złość na Koldę. Ten ostatni traktował go w ten sposób, że Haber miał może powody do niezadowolenia, tembardziej, że Haber był kolegą Koldy o tyle, że obaj byli studentami prawa.

Świadek pracuje dłuższy czas w fabryce, ale żadnych nadużyć nie spotkała, nie widziała urzędników cienkich, a potem grubych, walizek i t. p.

O godz. 2 min. 30 przewodniczący zarządził przerwę. Po przerwie posiedzenie rozpoczęło się o godz. 5 po południu.

Zeznają świadkowie: Teodor Richter, Bolesław Dobrowolski, Jan Plich, Adam Bogdański, Jerzak i cały szereg innych świadków odwodowych.

Świadek Teodor Richter

— Mam skład wędlin naprzeciwko monopolowej fabryki tytoniowej. Nie jest prawdą, bym owijał wędliny w papier pochodzący z fabryki tytoniowej.

Świadek Bolesław Dobrowolski

Kolda, gdy był jeszcze kasjerem, często brał walizkę idąc po pieniądze do kasy skarbowej.

Świadek Jan Plicht.

stolarz.

Ziąbek kupił u niego meble za 1400 zł. Ponieważ nie miał pieniędzy spłacał ratami.

Świadek Adam Bogdański:

— Mam piwiarnię przy ulicy Rokicińskiej, w pobliżu fabryki. Górski przychodził często do mnie z walizeczką po piwo. Pewnego razu zostawił u mnie walizkę. Przez ciekawość otworzyłem ją i zobaczyłem, że były w niej wódka i różne wędliny.

Św. Jerzak:

Kolda kupił u niego walizkę do noszenia pieniędzy.

Przewód sądowy zakończył się o godzinie 7-ej wiecz.

—:::—

Udaremnienie bolszewickiego powstania na Wołyniu.

Lwów, 20. 3. — W związku z rozgromieniem komunistycznej organizacji Zachodn. Ukrainy na Wołyniu — dowiadujemy się dalszych szczegółów.

Śledztwo prowadzone w tej sprawie stwierdziło że jest to ostatnie ogniwo wielkiej organizacji, która projektowała na wiosnę w roku 1926 urządzenie zbrojnego powstania.

W tym celu były zorganizowane już trzy dywersyjne bandy, które dokonały szeregu głośnych napadów. Wobec tego, że władzom udało się rozbić owe organizacje, przyczem trzech przywódców zostało zabitych, kilku uciekło do Rosji, a reszta stanęła przed sądem, organizacja nie mogła wykonać zbrojnego powstania.

Na podstawie zeznań aresztowanych podówczas ludzi władze w ostatnich czasach wykryły głównych kierowników akcji i aresztowały łącznie około 200 osób.

Wśród nich znajduje się kilku członków „okręgowego komitetu rewolucyjnego" i komendant brygady powstańczej.

W czasie rewizji znaleziono u aresztowanych broń, wykonaną w fabryce karabinów w Tule, dalej skrzynki z nabojami opatrzone wypaloną gwiazdą sowiecką.

Fakty powyższe dowodzą niezbicie, że całe zbrojne powstanie urządzone było i subsydjowane przez Sowiety.

Oskarżeni znajdują się w więzieniach w Łucku, Włodzimierzu i Kowlu.

Proces odbędzie się jeszcze przed wakacjami.

—.-:—

12 miljonów Niemców przeciwko odszkodowaniu dla Wilhelma.

W Niemczech zakończono onegdaj spisy osób, pragnących wziąć udział w referendum (głosowaniu ludowem), nad sprawą wypłacenia odszkodowania dla byłych panujących niemieckich i ich rodzin. **Referendum to jest bojkotowane przez wszystkie stronnictwa polityczne, za wyjątkiem socjalistów i komunistów,** a pomimo to zapisało się na listę do głosowania około 12 miljonów osób. Ponieważ stanowisko socjalistów i komunistów w tej sprawie przeciw odszkodowaniu jest znane, wynika z tego, **że zapisanych 12 miljonów Niemców chce głosować przeciwko wypłacie odszkodowania dla Wilhelma i innych królów i książąt.**

A jednak buduje się port w Gdyni!

Gdynia, 20. 3. — Wczoraj o godzinie 9,30 stanął pierwszy keson w basenie w porcie gdyńskim. Już onegdaj konsorcjum francusko-polskie przeprowadziło go ze strony północnej na południową basenu. Podkład kamienny został przygotowany przez nurków.

—

Uroczystości imieninowe w Sulejówku

Z Warszawy donoszą:

Od godziny 8 rano gromadziły się w Sulejówku tłumy publiczności przybyłe z Warszawy i sąsiednich miejscowości.

Wartę honorową pełnił oddział **1 p. szwoleżerów i 7 p. ułanów. Około 9 rano przybyły liczne oddziały kawaleryjskie. Na zmianę przygrywały cztery orkiestry: 1 p. szwoleżerów, 7 p. ułanów, 36 p. p. i fabryki „Pocisk".**

O godzinie 11.30 wmaszerowała na dziedziniec dworku p. Marszałka **żeńska drużyna strzelecka,** która uczestniczyła w marszu drużyn strzeleckich poza konkursem. O godzinie 12 nadjechały pierwsze liczniejsze delegacje, jakoteż komitet marszu drużyn strzeleckich. Przybywających strzelców witali po drodze między innymi komitet wojskowy i cywilny w Rembertowie.

Na czele drużyn strzeleckich maszerowało pięciu strzelców, dwóch z Krakowa Gawlik i Könik i trzech z Radomia Jaworski, Żdziech i Kilian. Strzelcy ci przebyli 27 kilometrów z Warszawy do Sulejówka w trzech godzinach, pięciu minutach i 11 sekundach. Z drużyn strzeleckich pierwsza przymaszerowała drużyna „Wola".

Gdy Marszałek wyszedł na ganek, padła komenda: „Prezentuj broń", zaś połączone orkiestry odegrały hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła".

W imieniu stojących oddziałów złożył Marszałkowi raport **rotmistrz Jurgielewicz z 1 p. szwoleżerów** a następnie Marszałek wraz ze swoją świtą przeszedł przed frontem oddziału, poczem udał się do dworku, **gdzie przyjmował życzenia.**

W imieniu Pana Prezydenta Rzplitej złożył Marszałkowi życzenia generalny adjutant generał Zaruski, w imieniu **rządu złożył życzenia minister Raczkiewicz.** Bardzo licznie stawiła się generalicja.

Przybyli liczni delegaci „Strzelca" i b. Legionistów z całej Rzeczypospolitej. Przedstawiciele świata politycznego, naukowego, towarzyskiego i kulturalnego stolicy zjawili się również bardzo licznie.

Zwracała również uwagę niezwykle wielka ilość dzieci, jakoteż liczne delegacje stowarzyszeń robotniczych.

—:::—

Jutrzejsze zawody w „piłkę siatkową" w sali Wyższ. Szkoły Realnej.

Z niezwykłem zainteresowaniem oczekiwane są przez miłośników sportu zapowiedziane na dzień jutrzejszy, **niedzielę, dn. 21 b. m.** rozgrywki w „piłkę siatkową" które odbędą się w sali Wyższej Szkoły Realnej Zgrom. Kupców (Narutowicza 68)

Po raz pierwszy zaprezentują się nieznane dotąd w Łodzi nowe drużyny zgierskie.

Przewidywane są następujące spotkania:

Reprezentacja Zgierza — Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie.

Reprezentacja Zgierza — Drużyna Nauczycielska Łódzka.

Gimnazjum Kryglerowej — Gimnazjum Rothertowej.

Szkoła Zgromadz. Kupców (II) — Gimnazjum Społeczne.

Druż. Harc. im. Batorego — Druż. Harc. H. J. W. F.

Początek zawodów punktualnie o godzinie 4-ej po poł. (e)

—o—

Kupony Wielkiej Premji Świątecznej

„Łódzk. Echa Wieczornego" należy złożyć w redakcji do wtorku włącznie.

Kupony ułożone kolejno według numerów od 1 do 20 i zaopatrzone w imię, nazwisko i dokładny adres należy wrzucić w kopercie z napisem: „Premja świąteczna" do skrzynki, ustawionej przed wejściem do redakcji w podwórzu przy ul. Zawadzkiej nr. 1.

Czytelnicy, którzy z jakichkolwiek powodów nie mogą tego uczynić, mogą przesłać kupony za pośrednictwem poczty.

Kupony premji świątecznej można będzie oddawać codziennie od godziny 9 przedpołudniem do godz. 7 wieczorem do wtorku, dnia 23 marca włącznie.

W środę fortuna w postaci dwóch sierotek znowu rozstrzygnie komu przypadną nagrody.

Stanie się to w obecności zaproszonych specjalnie osób, zaś rezultat zaczniemy ogłaszać od czwartku.

KOBIETA W JAPONJI.

Rezygnacja --- podłożem jej nastroju. Szczęście dzieci --- treścią życia.

(Napisane przez Japonkę).

Stosunki towarzyskie wśród kobiet **japońskich** niezbyt są ożywione.

Bywają u siebie tylko krewne. Obce sobie kobiety odwiedzają się prawie wyłącznie **w dzień nowego roku**, który się uważa w Japonji również za dzień urodzin.

Dziecko np., które ujrzało światło dzienne w grudniu, zapisane jest w styczniu jako roczne.

Wizyta noworoczna jest obowiązkiem towarzyskim, jak również podarki.

Wieczory tańcujace a la europejskie nie istnieją. Japończycy bowiem zaliczają taniec do **sztuk pieknych**, nie rozrywek i uznają go tylko w teatrze.

Zameżna kobieta dziś jeszcze trawi swe lata w **domowem zaciszu**, a życie rodzinne jest **podwaliną narodu i państwa japońskiego**. Studja naukowe cieszą się wśród kobiet powodzeniem. Istnieją specjalne **uniwersytety dla młodzieży żeńskiej** i liczba dyplomowanych doktorów - kobiet jest w Japonji pokaźna.

N-----cej zwolenniczek ma obecnie chemja. Koedukacja rozwija sie i daje zadawalające wyniki.

Sport jest przez młode panny dość pilnie uprawiany.

Powodzeniem cieszy sie tennis, hockey i szermierka. Kobieta zamężna w żadnym wszakże sporcie oficjalnego udziału nie bierze.

Dorastające dziewczeta **wchodzą w życie z trzema nakazami:**

1) **Panowanie nad sobą.**
2) **Zamiłowanie piekna.**
3) **Wdziek w obejściu.**

Dla osiągniecia tych celów ćwiczą się kandydatki na przyszłe matrony japońskie w trzech sztukach pod kierunkiem ogólnie poważanych mistrzów. A mianowicie: w zdobnictwie kwiatowem, muzyce oraz **ceremonji przyrządzania i podawania herbaty.**

Dużo cierpliwości, wytrwania i artyzmu wymaga zdobnictwo kwiatowe. Na powierzchnie wazy bambusowej układa się poziomo dwie sztabki jedną obok drugiej i przetyka sie kwiatami o długich łodygach, szerokiemi liśćmi i gałązkami jedliny. Najpiekniejsze są kombinacje z chryzantem lub narcyzów w obramowaniu zielonych liści.

Instrument muzyczny kobiet zowią — „Koto". Jest szeroki na 1 i pół metra i składa się z 13 strun. Muzyka japońska ma 4 do 8-miu tonów.

Młodzież gra na „shamisen" rodzaj mandoliny — i „shiakuhachi" — rodzaj fletu z bambusowego drzewa.

Osobliwościa japońska, pół-uroczystością i pół-zabawa jest ceremonia przyrządzania i podawania herbaty, która daje pannom i młodym meżatkom sposobność wykazania **swego cielesnego powabu i towarzyskiego wdzieku.** Przed oczami gości siedzących na matach gospodyni przyrządza herbatę. Specjalny, zielonkawy, gorzki w smaku gatunek chińskiego specjału gotuje sie tak długo, aż **płyn zgestnieje.** Wówczas gosposia podaje go gościom w filiżankach bez uszka. Herbatę piją w Japonji bez cukru i bez dodatków.

Surowe i szczegółowe przepisy dotycza przygotowania i podawania herbaty przez gosposię. Goście **badawczo i krytycznie śledzą** jej ruchy, z których wnoszą jaką szkołę przeszła.

Małżeństwa z miłości są w Japonji rzadkością. Zwykle rodzice obu stron zawierają kontrakt i młodzi przeważnie **stosują sie do woli starszych.**

Od czasu do czasu jednakże zdarza sie, że zakochana para nad przymusowe rozstanie przekłada „Jisatsu" — **wspólną śmierć.**

Niektóre strome wodospady w górach kryją w swych nurtach niejedną smutną tragedję w tym stylu.

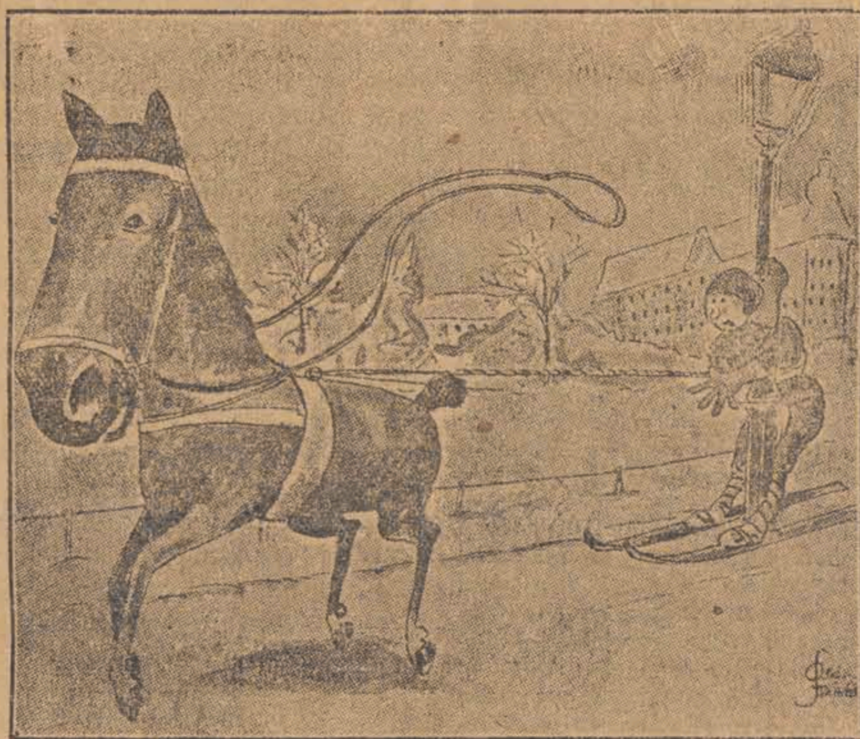
Panna młoda idzie do ślubu w **czarnej szacie** i kolor ten towarzyszy już meżatce stale jako symbol podstawowego podłoża jej nastroju, które stanowi rezygnacja.... **Szczęście ukochanych dzieci** jest treścią jej życia.

Moda w znaczeniu europejskiem w Japonji nie istnieje. Wzorzyste jedwabne kimono, aż nadto dobrze nam znane w różnorodnych warjacjach. W zimie narzutki z jedwabnej waty. Japońskie tualety imponują wagą. Kobiety Europy z trudem by do nich nawykły.

Japonka jest w pretensjach. **Nie żałuje białego pudru** — przeszła w tym względzie paryżankę. Chłopieca fryzura zdobyła prawo obywatelstwa. Japonka lubi kokietować. W teatrze **niejedna filutka rzuci oczkiem** w bok z bardzo wyraźnem: „Podobasz mi sie!" Płeć nadobna tłumaczy się tem, że jej względy dają dużo szczęścia, opromieniaja życie jak słońce. Obdarzony taką łaską ulega olśnieniu i zapada w nirwanne rozkoszy.

Humor zagraniczny.

Pechowiec.



Sportowiec: — Człowiek ma zawsze pecha! Akurat tutaj musieli postawić latarnię.

Nowy napad bandytów toruńskich pod Włocławkiem.

Łupem złoczyńców 787 złotych.

Z Włocławka donoszą:

Na szosie Lubicz — Skępe, pomiędzy folwarkiem Obrowo a Czernikowo, został napadnięty przez dwóch nieznanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery, rzeźnik z Lubicza Pomorskiego, Feliks Liczyński. Po steroryzowaniu go zabrano mu złotych 787 gotówką.

Są to ci sami Nowak i Jędrzejczak, którzy grasują od dość długiego czasu w związku z napadem na Toruń, Włocławek i Ostrowy.

Zjazd nauczycieli szkół średnich i wyższych województwa łódzkiego w Piotrkowie.

W dniu dzisiejszym na miejsce zjazdu wyjechał Zarząd Okręgowy z Łodzi.

Jutro pierwszy dzień zjazdu.

W niedzielę t. j. jutro odbędzie się w Piotrkowie zjazd delegatów nauczycielstwa, zgrupowanego w kołach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, z

całego województwa Łódzkiego.

Będzie to tak zwany zjazd okręgowy. Odbywają się takie zjazdy przed Walnym Zjazdem całego Towarzystwa, jaki w tym roku odbędzie się podczas feryj Wielkanocnych we Lwowie.

Obrady toczyć się mają w Zamku przed południem, w auli Seminarjum, po południu Zjazd rozpocznie się nabożeństwem we Farze. Zaproszone być mają i władze miejscowe i stowarzyszenia oraz instytucje społeczne. **Zarząd okręgowy z Łodzi wyjechał już dziś do Piotrkowa.** Przygotowaniami na miejscu zajmują się członkowie zarządu Koła piotrkowskiego z prezesem Izdebskim i wiceprezesem Mundkiewiczem.

——.-:——

Haj-że na wilki!

Z notatek myśliwego.

Szybko mkną lotne sanie leśnemi drogami ku upragnionym kniejom gdzie sznurami otoczono wilki...

Dokoła nas Rudnicka puszcza, ostoja łosia i głuszca. Niebosiężne świerki i sosny sięgają, zda się, błękitnej powały niebios. A u stóp leżą omszałe olbrzymy leśne, — wznosząc w górę potworne wywroty czarnych korzeni...

Zima jeszcze włada, lecz już powietrzem przeciągają czasami ciepłe jakieś prądy, jak gdyby pierwsze nieśmiałe przeczucie przedwiośnia...

Zatrzymują się sanie. Ruszamy piechotą do Porekiecia, gdzie sznur z chorągiewkami otacza otropionego w kniei zwierza. Dążymy przez śnieg, zapadając się miejscami po kolana. Docieramy wreszcie do chorągiewek, których czerwona smuga drży i dygoce przy każdym podmuchu wiatru, podobnie do sznura purpurowych motyli...

Serce bije mi młotem, — zajmuje stanowisko za wywróconym olbrzymim pniem. Otacza mnie bezmierna cisza leśna. Jeno gdzieś dzięcioł zapuka, jastrząb zakwili lub dalekie drzewo zaskrzypi... Pozatem głuche milczenie...

Daleka trąbka myśliwska głosi rozpoczęcie łowów. Lecz żaden strzał nie rozbrzmiewa... Czyżby wilków nie było w ostępie? Lękam się tego bardzo. Minuty dłużą się nieskończenie. Uparta cisza trwa zda się wieki... Nagle...

Na lewo suchy trzask strzału. Cisza. Jak duch, jak zjawisko, w susach sadzi borem olbrzymi wilk.

Miga między grubemi pniami starodrzewia, — nie sposób chwycić go na muszkę. Las przesłania jego szybki bieg. Strzelam z przyrzutu. Wilk ruluje w ogniu. Że zaś rusza się jeszcze na ziemi, znając żywotność i twardość jego, posyłam mu drugi strzał, po którym zrywa się i — pada bez życia.

Zmieniam ładunki, choć nie spodziewam się, ażeby po dwóch strzałach wyszło coś jeszcze na moje stanowisko.

Lecz widocznie św. Hubert otoczył mnie dnia tego specjalną opieką. Ledwie nabiłem bowiem broń i stanąłem na dawnem miejscu, gdy nagle ujrzałem coś płowego, migającego raz po raz w gęstwinie. Nie było wątpliwości. To drugi wilk galopem sadził ku mnie. Zwierz zbliżał się na sztych.

Wysunąłem broń z za drzewa, które mnie przesłaniało. W tej chwili wilk skręcił błyskawicznie w prawo, odsłaniając mi komorę. Strzeliłem szybko. Znikł po strzale za pniem grubego drzewa... Wychyliłem się, aby zobaczyć efekt strzału... Wilk wił się po ziemi w agonji. Uspokoiłem go drugim ładunkiem...

Na prawo, na linji myśliwych rozległo się jeszcze kilka strzałów, po których zapanowała cisza, mącona jedynie wrzaskiem sójek, płoszonych przez nagonkę...

Obławnicy, doszedłszy do stanowisk i ujrzawszy zabite przezemnie wilki, poczęli im złorzeczyć i urągać za poduszone owce, gęsi i świniaki.

Obejrzałem ubite trofea. Pierwsze z nich — to stary basior czarno-szary, drugie — płowa wilczyca. Oba wilki dostały strzał na komorę. Strzelałem grubym śrutem pięć zer z broni belgijskiej.

Myśliwi schodzą ze stanowisk i oglądają ubitą zdobycz. Oprócz moich wilków padło jeszcze kilka. Opowiadaniom niema końca.

Żegnamy puszczę Rudnicką, która dała nam tyle silnych i pięknych przeżyć..

I znowu w powietrzu przeciągają owe nieśmiałe jeszcze ciepłe tchnienia, zwiastujące koniec zimy i głoszące nadejście wiosny, która puszczę Rudnicką rozśpiewa głuszcową pieśnią, ustroi błękitem przylaszczek i złotem kaczeńców...

Ze śnieżnej polany wzbija się w niebo skowronek. Serca nasze napełniają się radością, a oczy łzami szczęścia... Skowronek zaś, śpiewak Matki Boskiej, głosi niebiosom radość całego stworzenia i wiarę w słońce, które rozpuści zimne śniegi...

Syn wielkiego artysty boryka się z losem

I dlatego postanowił przyjąć posadę szofera.

Ciężkie brzemię sławnego nazwiska.

Wielką sensację w Wiedniu wywołał następujący anons, pomieszczony w kilku dziennikach. „Mężczyzna lat 38, długoletni szofer sportsmen, z najlepszego towarzystwa wiedeńskiego, obeznany doskonale z fachem szoferskim, poszukuje posady jako szofer prywatny w kraju lub zagranicą. Poważne oferty przyjmuje Toni Girardi, artysta dramatyczny".

Toni Girardi jest synem i spadkobiercą słynnego Aleksandra Girardi'ego, który, jak wiadomo, jest uważany za jednego z najznakomitszych aktorów na świecie. Syn jego również poświęcił się karjerze scenicznej, lecz sława jego nazwiska przygniotła go swoim ciężarem. Pozostał tylko synem wielkiego ojca, z którym nie mógł wytrzymać porównania.

A gdy stracił spadek po ojcu wskutek niepowodzeń życiowych, jak dewaluacja, długoletnia choroba żony, bankructwo teścia, wybitnego bankiera wiedeńskiego, przyszedł do przekonania, że sztuka nie da mu chleba i postanowił wykorzystać jedyne wykształcenie fachowe, jakie zdobył za lepszych czasów, będąc zamiłowanym sportsmenem w dziale automobilowym.

Takie też wyjaśnienie dał licznym reporterom dziennikarskim, którzy interwiewowali go w celu poznania przyczyn jego decyzji.

Jak głosują murzyni?

Oszustwa wyborcze na Martynice.

Na należącej do Francji wyspie Martynice, zaludnionej przez murzynów i kreolów wybory odbywają się w sposób dość patrjarchalny. W okręgu wyborczym głosuje stu wyborców.

Przy obliczaniu komisja stwierdza 350 kartek wyborczych. Więcej kartek niż głosujących?... Ależ to bardzo proste, twierdzi poseł z Martyniki, p. Gerault. — Richard. System głsowania „pluralnego" nazywa się popularnie „Maman Cochon (mama świnia). Odbywa się to tak: wyborca składa kartkę wyborczą we czworo, drugą kartkę w ósemkę i wsuwa ją w róg pierwszej kartki, trzecią, tak samo zwiniętą kartkę, wsuwa w drugi róg pierwszej itd. Wreszcie wrzuca całe pięć kartek do urny. W ten sposób dwa tysiące wyborców Martyniki składa 10 tysięcy kartek wyborczych.

Co otworzyło haremy?

Nie Kemal Pasza, lecz wojna zerwała z twarzy Turczynki zasłonę.

Rząd angorski zniósł, jak wiadomo, w Turcji wielożeństwo, zakazał utrzymywania haremów i zarządził, aby kobiety tureckie zaniechały odwiecznego zwyczaju zakrywania twarzy woalem.

Zdawałoby się, rozporządzenia powyższe są czynem arbitralnym dyktatora Turcji nowoczesnej, Kemalabaszy. Tymczasem tak nie jest. Odrzucenie przez część kobiet tureckich woalu, zakrywającego im twarze i opadającego na suknie, nastąpiło samorzutnie, wskutek wojny grecko-tureckiej, skończonej, jak wiadomo, klęską, zadaną przez armję Kemala baszy armji greckiej i zupełnem wyparciem Greków z Azji mniejszej.

Podczas wojny tej okazał się w armji tureckiej ogromny brak sanitarjuszek i pielęgniarek w szpitalach wojskowych. Bez ich pomocy odniesienie zwycięstwa nad nieprzyjacielem byłoby wątpliwe, urządzono więc naprędce szkoły pielęgniarstwa, a patrjotyczne kobiety tureckie pośpieszyły do nich tłumnie.

Odrazu jednak stwierdzono, iż owa obowiązkowa zasłona twarzy kobiecej nietylko przeszkadza przy spełnianiu obowiązków pielęgniarki i krępuje ruchy, ale także nie pozwala przełożonym wydawać rozkazów i kontrolować sprawności sanitarjuszek, gdy twarze ich są zakryte i nie sposób odróżnić jednej od drugiej.

Woal więc musiał opaść i uczennice szkół pielęgniarstwa odrzuciły go bez wahania.

Następstwem logicznem tego czynu było dostanie się Turczynek do biur i na inne stanowiska przy wojsku, taka zaś emancypowana Turczynka budziła zazdrość w sercach tych wszystkich, których bądź to stosunki rodzinne, bądź to względy towarzyskie, utrzymywały jeszcze zdala od świata i zniewalały do ukrywania twarzy.

To też wprost narzucała się już konieczność uporządkowania, czy to drogą prawodawczą, czy też drogą dekretu, tego niemoralnego stanu rzeczy i Kemal basza zdecydował się na to, a rozporządzenie, wydane przez niego pod tym względem, zatwierdziło tureckie zgromadzenie narodowe w Angorze.

Za dzielnych 14-stu synów czerstwej matce wręczono Legję honorową.

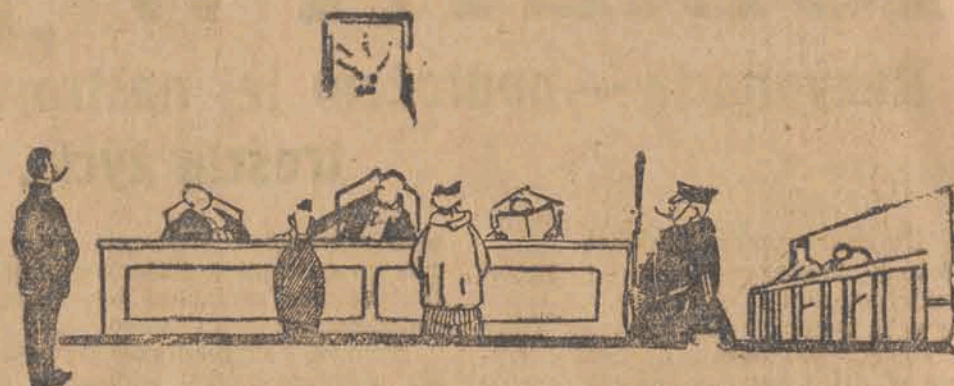
Trzech z nich poniosło śmierć bohaterską w ubiegłej wojnie.

W Sonvigny, czarującej wiosce w Sologne (Francja) odbyła się niedawno wzruszająca uroczystość wręczenia Legji honorowej matce Godin, 80-letniej staruszcze, matce 14-u synów. Matka Godin cieszy się ogólnym szacunkiem swoich ziomków. Po śmierci męża, który ją opuścił dość wcześnie, zawiadywała sama majątkiem rodzinnym.

Synów wychowała na ludzi dzielnych. Trzech z nich poniosło podczas wojny śmierć bohaterską. Synom swym wszczepiała staruszka miłość do ziemi rodzinnej i ojczyzny. Przed kilkoma laty otrzymała matka Godin złoty medal na wystawie rolniczej Francji środkowej. Prowadzona przez burmistrza, otoczona rojem dzieci, wnuków i prawnuków udała się czerstwa jeszcze staruszka na plac przed kościół, gdzie uroczyście ozdobiono ją odznaką Legji honorowej. Uroczystość zakończył bankiet, podczas którego burmistrz, lekarz i inni „dostojnicy" wnukowi wnosili toasty na cześć dzielnej staruszki. W ten sposób Francuzi czczą płodność, co wobec wyludnienia Francji jest rzeczą zupełnie naturalną.

—o—

Krateczki sądowe.



Żmija w domowem ognisku.

Charakterystyczna walka żony z kochanką o męża.

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o oblaniu Feliksa Piotrowicza kwasem siarczanym przez prostytutkę Walerję Boruszewicz w gmachu sądu pokoju przy ul. Narutowicza 41. W dniu onegdajszym sprawczyni ohydnego czynu stanęła przed sądem, wobec czego podajemy więcej niż sensacyjne szczegóły tej awanturniczo-miłosnej afery.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Przy ulicy Piotrkowskiej 209 znajdowała się w swoim czasie pralnia chemiczna należąca do panny Emilji Szympke, która zakład ten odziedziczyła po swych rodzicach. Panna Emilja była jeszcze bardzo młoda i niezwykle przystojna, nic więc dziwnego, że zewsząd garnęli się do niej adoratorzy. Panna S. jednak odpalała jednego konkurenta za drugim, uważając, iż jest jeszcze zbyt młoda, by myśleć o więzach hymenu. Lecz oto spotkała Feliksa Piotrowicza, fryzjera z zawodu. Pokochała go i wkrótce została jego żoną. Młodzi małżonkowie zamieszkali przy ulicy Wólczańskiej 167, skąd przenieśli się następnie na ul. Gdańską 131. Wkrótce też zmuszeni byli zlikwidować pralnię. Ona zajęła się manicure, on zaś pokątnymi interesami.

TAJEMNICZA KOBIETA.

Pewnego dnia zgłosiła się do pani Piotrowiczowej jakaś bardzo podejrzanie wyglądająca kobieta, prosząc o zrobienie jej manicure'u. Zastanowiło panią Emilję, iż klientka owa z wielkiem zainteresowaniem dopytywała się o jej męża. Powtarzało się za każdą jej, bytnością w zakładzie. Przeczuwając coś niedobrego, pani Emilja postanowiła dowiedzieć się prawdy. Gdy mąż wróciwszy raz do domu, chciał czule przywitać się z nią, jak to czynił zazwyczaj, odtrąciła go ze wstrętem, czyniąc gorzkie wyrzuty, iż poza domem utrzymuje stosunki z kobietami. Zaskoczony pan Feliks wyznał, iż tak jest w istocie, a wówczas pani Emilja opowiedziała mu o dziwnem zachowaniu się owej klientki. Pod warunkiem, iż żona wybaczy mu wszystko opowiedział jej pan Feliks w jakich okolicznościach poznał Wiktorję Borysewicz. Zetknął się z nią w jakiemś towarzystwie, w stanie mocno podchmielonym, przebywał z nią parę godzin i wytrzeźwiawszy dopiero przekonał się, iż miał do czynienia z kobietą kontrolną. Mimo to kontynuował tę znajomość. Przyrzekł jednak żonie, iż zlikwiduje ją. Istotnie, skoro zgłosiła się rzekomo na manicure kazał się jej wynieść. W ten sposób rozpoczęło się długie pasmo gorszących awantur.

„WSZYSTKO UCZYNIĘ, BYLEBYŚ DAŁA SPOKÓJ MOJEMU MĘŻOWI".

Aż oto pewnego dnia Wiktorja Borysiewicz zjawiła się u Piotrowiczów straszliwie poraniona. Padła na kolana przed panią Emilją, błagając o ratunek; dawny jej kochanek Skotnicki pobił ją w okrutny sposób, ona zaś niema pieniędzy na lekarza. A wówczas zacna pani Emilja oddała jej do dyspozycji jeden z pokojów i zaopiekowała się czule wykolejoną istotą, pod warunkiem, że zostawi w spokoju p. Piotrowicza. Wiktorja Borysiewicz przysięgła, iż zastosuje się do tego życzenia. Niestety gdy wylizała się jako tako z ran znów zaczęła się awanturować, na tle wiadomem do tego stopnia, iż Piotrowiczowie zmuszeni byli wezwać pomocy policji, by ją usunąć z mieszkania. Wówczas zaprzysięgła zemstę.

I dokonała jej w chwili gdy Piotrowicz z żoną opuszczał salę rozpraw sądu pokoju 5-ego okręgu. Oblała go kwasem siarczanym, przyczem ucierpiała też i pani Piotrowiczowa i parę osób postronnych. Zbrodniczą kobietę aresztowano a w dniu onegdajszym stanęła przed sądem pokoju 7-ego okręgu.

BODAJ W WIĘZIENIU, LECZ POD JEDNYM DACHEM.

Aresztowana i osadzona w więzieniu śledczem przy pomocy pokrewnych sobie typów zadenuncjowała Piotrowicza, iż zajmuje się sutenerstwem. Na skutek doniesienia tego został aresztowany i również osadzony w tymże więzieniu. Z tych więc względów Piotrowicz nie stawił się na rozprawę. Po zbadaniu świadków, m. innemi i pani Piotrowiczowej p. sędzia Rowiński uznał sprawę p-ko Wiktorji Borysewicz za kwalifikującą się do rozpatrzenia przez Sąd Okręgowy. Wobec czego oskarżoną odesłano znowu do więzienia pod silną eskortą.

Czas najbliższy pokaże czy słuszne są haniebne i ciężkie zarzuty stawiane panu Piotrowiczowi.

Dzień w Łodzi.



Ukarane łakomstwo.

Cały dzień targował, a wieczorem go okradli.

(ex) Icek Drajhorn, właściciel kramiku z

gotowa garderoba.

na Wodnym Rynku, po przeliczeniu utargowanych pieniedzy, zabrał sie do likwidacji interesu. Szabas się zbliżał, przeto trzeba było się śpieszyć, aby święta nie profanować.

Stosy ubrań złożono na wózku i już zaczeto rozbierać kramik, gdy wtem podeszło do Drajhorna

trzech meżczyzn

z zamiarem kupna garnituru.

Mimo zbliżającego się Święta, chęć zysku przemogła; kupiec zaczał wyciągać złożone już garnitury.

Rynek pustoszał coraz więcej a nieznajomi nie mogli sie

zdecydować na kupno.

Kiedy wreszcie odeszli, nic nie kupiwszy, zdenerwowany kupiec posłał za nimi kilka dosadnych epitetów i zaczął z powrotem składać wyciagniete garnitury. Jakie jednak było przerażenie Drajhorna, gdy spostrzegł brak

dwóch marynarek i 3-ch par spodni.

Zakasawszy chałat pomknął za złodziejami, ci jednak skrecili szybko w ulice wodna i przepadli bez śladu.

Cóż pozostało łakomemu na zysk głupcowi?

Niezadowolony z siebie ze strata sięgająca sumy 100 złotych, doniósł o dokonaniu kradzieży w pobliskim komisarjacie P. P.

Dziewczyna z Włocławka w sieciach łódzkiego amanta.

Napad niedoszłej teściowej na wyrafinowanego oszusta.

(m) Idel Nufer i Adolf Kelm, mieszkańcy domu przy ulicy Brzeskiej nr. 90, mimo różnicy wyznań stanowili

nieodlaczna pare przyjaciół,

gotowych do największych poświęceń w wypadku, gdy któremu z nich działa się krzywda.

Sposób życia, jaki ta szanowna dwójka prowadziła pozostawiał wiele do życzenia.

Nufer i Kelm, od niepamiętnych czasów już nie pracowali, a pomimo to

ubierali sie elegancko,

prowadzac przytem hulaszczy tryb życia. Sasiedzi ich starali sie dociec źródła ich dochodów, lecz wszelkie starania nie odniosły skutku, a tajemnica „stanu" materjalnego Nufera i Kelma pozostała

niezbadana.

Aż pięknego ranka do mieszkania przyjaciół

wkroczyła policja

i Nufera podejrzanego o kradzież wzięło do kozy. Teraz już sasiadów tajemnica ta przestała intrygować. Kelm po stracie towarzysza chudł z tesknoty i marniał i pewnego dnia

przepadł bez śladu.

Co sie z nim działo nikt nie wiedział, dość jednak wspomnieć, że po prawie trzymiesiecznej nieobecności Nufer i Kelm wrócili jednocześnie z ta tylko różnicą, że Nufer z piętnem złodzieja na twarzy, zaś Kelm z rumieńcami i grubo

wypchanym portfelem.

Przyjaciele zaczeli używać dowoli — nie liczac się z groszem. Taki stan jednak trwał niedługo.

Od kilku dni w okolicy zamieszkiwanej przez obu złodziejaszków, poczęły kręcić się

dwie kobiety,

obserwując dom, zamieszkiwany przez Kelma i Nufera.

Nieznajome, a była to matka i córka, wieśniaczki z pod Włocławka, ustaliwszy w którym domu mieszka Kelm, bowiem ten, podczas odsiadywania kary przez Nufera, żerował w tym czasie w pewnej wiosce pod Włocławkiem, gdzie usidlił Weronikę Bluszcz,

córke zamożnej wdowy,

właścicielki 40-morgowej zagrody. Piękna dziewoja z miejsca zakochała się w niebrzydkim łodzianinie, ten zaś wyłudzał od dziewczyny skromną biżuterie i drobne sumy pieniężne, które zaokrągliły się z czasem do kilkuset złotych.

Brak całości posagu spostrzegła matka Weroniki i wydostała tajemnice od córki, jeła śledzić jej amanta, co tenże przeczuł i zawczasu przezornie umknął. Niezrażona tem Bluszczowa, udała się w towarzystwie córki

śladami uciekiniera

ustaliwszy miejsce zamieszkania przyszłego zięcia, wpadła jak bomba i z miejsca zaczeła okładać przestraszonego Kelma, w obronie którego stanał Nufer.

Bójka zakończyła sie porażka Bluszczowej, lecz w chwili gdy Nufer i Kelm chcieli sie ulotnić z własnego mieszkania, zjawiła się policja, zawezwana

przez Weronikę

i obu „amantów" aresztowała.

Ukraść lub umrzeć.

Nieszczęśliwiec wybrał to ostatnie.

(n) Pozbawiony od dzieciństwa ciepła rodzinnego i dostatku Stach Mielczarek, choć przechodził

ciężkie koleje losu,

wyrósł na uczciwego człowieka.

Będąc pod opieką dziadka zamieszkałego w Strykowie, chłopak nawykł do pracy. Kiedy zmarł opiekun Stach opuścił rodzinne strony i

przyjechał do Łodzi,

gdzie pracował w pocie czoła w jednej z wiekszych fabryk.

Wiodło mu się dość dobrze. Skromne zarobki wystarczały mu zupełnie na życie, a nawet na odłożenie kilku złotych na czarna godzinę.

24-letni Mielczarek zadowolony z życia, myślał poważnie o założeniu własnego ogniska, lecz zamiary te zniweczyła

redukcja.

Stach został zredukowany i popadł w biedę.

Mielczarek po wyczerpaniu skromnej sumki oszczędności, cierpiał głód. Sprzedał pokoik i kilka ubrań. Jedynym celem jego było zdobycie jakiejkolwiek pracy — czego jednak mimo usilnych poszukiwań, nie dopiał.

Ostatnio od dwóch dni, już nie jadł. — tedy cóż było począć?

Pozostały mu dwa wyjścia z tej sytuacji

ukraść lub zginać.

Wolał to ostatnie, więc za użebrane kilkadziesiąt groszy kupił sublimatu i targnał sie na życie.

Lekarz pogotowia po przepłukaniu żoładka, odwiózł denata do szpitala miejskiego w stanie groźnym.

Zapłata za opiekę matki.

Czarna niewdzięczność brutalnego syna.

(x) Pani Bronisława Zadrożna, wdowa, uboga, zamieszkała przy ulicy Brzestowskiej, oprócz biedy, miała jeszcze

stokroć gorsze zmartwienie

z powodu syna jedynaka 17-letniego Wicka, który był skończonym leniuchem i urwipołciem.

Biedna kobieta, zajęta stale pracą nie mogła

przypilnować synka,

ten pozbawiony opieki, przebywał w towarzystwie podejrzanych indywiduów — gdzie go nauczono

włóczegi i pijaństwa.

Kiedy matka spostrzegła postępki syna, było już zapóźno.... Chłopak nie dość, że nie miał checi do pracy, lecz jeszcze wyłudzał od matki

pieniadze.

Pani Bronisława tłumaczyła jak mogła jedynakowi, prosiła, wszystko jednak na nic.

Wicek miast poprawić sie, brnał dalej, a zasmakowawszy w wódce, zaczął wynosić z domu

rzeczy na sprzedaż.

W dniu wczorajszym, Wicek przyszedłszy do domu pijany domagał się pieniedzy, a gdy mu matka odmówiła, wyrodny syn rzucił się na nia, pobił srodze, poczem skradłszy

portmonetkę z 30 złotemi

i dwie pluszowe kołdry, zbiegł.

Nieszczęśliwa Zadrożna doniosła o postepku syna policji. Po przeprowadzonem dochodzeniu, władze bezpieczeństwa zajęły sie odszukaniem obiecującego synalka pani Bronisławy.

—x—

Po zakupy świąteczne.

Wieśniaczka i złodzieje.

(x) Pani Barbara Jewczyńska, mieszkanka wsi Malanów, z powodu zbliżających się świąt przyjechała

na targ

do Łodzi.

Zapobiegliwa wieśniaczka, po sprzedaniu przywiezionego nabiału, zajęła się zakupami.

Mrok już zapadał, do domu daleko, a tu jeszcze pozostało jej moc sprawunków do załatwienia.

Odsapnęła ze zmęczenia dopiero wtedy gdy kupione przez siebie rzeczy umieściła w dużym koszyku.

Już miała odejść, gdy wtem ujrzała dwóch mężczyzn, niosących kilka kraciastych sukien. Przypadły one wieśniaczce do gustu, więc jeła je oglądać.

Chcąc dobić targu, Jewczyńska

weszła z handlarzami do bramy

domu przy ulicy Pańskiej 40.

Podczas, gdy Jewczyńska płaciła jednemu z handlarzy za kupiona suknię — drugi

schwycił koszyk

pani Barbary i niezmacznie umknał.

Nim się wieśniaczka zorjentowała w sytuacji, już została sama, zaś obaj pseudo-handlarze zdołali zbiec z koszykiem, zawierajacym rzeczy na sume 170 zł.

Gonić nie było kogo, wobec czego Jewczyńska idac za

rada zwabionych

jej krzykami przechodniów, udała się do pobliskiego komisarjatu P. P., gdzie zameldowała o dokonaniu kradzieży.

——.-:——

R. M. AYRES. 30)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Nigdy dotychczas nie czułam się tak szczęśliwa i chętnie byłabym mu przyrzekła wszystko, byleby go tylko zatrzymać przy sobie.

— Czuje się zupełnie dobrze — rzekłam.

Spojrzał na mnie i odrzekł:

— Doskonale, w takim razie możemy dalej rozmawiać.

Mimo, że przy fotelu stało krzesło, nie usiadł na niem. Oparł się plecami o szafę i wpatrywał sie we mnie.

— Dlaczego mi pani o tem przedtem nie powiedziała? — zapytał nagle.

Miałam przez chwile ochote udawać, że nie rozumiem, o co mu chodzi, ale odpowiedziałam:

— Pocóż miałam to czynić?

Jego oczy dziwnie błysnęły i zamiast odpowiedzi usłyszałam nowe pytanie:

— I mimo to pani chce wyjść za mnie zamąż?

— Tak — wyszeptałam.

Zaśmiał się nerwowo i zbliżył się do wazy z heljotropami.

— Dlaczego pani tego nie powiedziała? — powtórzył swe pytanie z naciskiem. — Jeżeli pani chce, abym opowiedział wszystko, gotów jestem to uczynić....

— Jeżeli pan ma zamiar opowiedzieć mi o pamietnej burzy nocnej, to wcale mi na tem nie zależy.

Nastapiła krótka przerwa; potem rzekł znowu:

— Nigdy nie spotkałem takiej kobiety jak pani. Zwykle niewiasty żadają wyjaśnień bez końca i żadne zwierzenia nie potrafia zaspokoić ich nienasyconej ciekawości. A pani.... Byleby to tylko nie wyszło na szkodę pani!

Zbliżył się do mnie i położył rękę na mojem ramieniu. Musiał zauważyć, jak drżałam na całem ciele.

— Dałem pani do zrozumienia, że nie należe do delikatnych natur — ciagnał dalej. — Proszę tylko spytać o to Szkota, tego lowelasa, który nie opuszczał panią podczas całego przedstawienia amatorskiego. On mnie nienawidzi.

— On pana nie lubi — potwierdziłam.

— Sam mi o tem mówił.

Lowen zaśmiał się sarkastycznie.

— Nie wszyscy sa tacy szczerzy...

— Nie dbam o to, co ludzie mówią — odparłam poprostu. — Powiedziałam, że gotowa jestem zostać pańska żoną i mego postanowienia nie zmieniam...

Lowen usiadł obok mnie.

— Pani jest dla mnie za dobra — rzekł i jego głos zadrżał przytem. — Pani nieopatrznie wiąże się z człowiekiem...

Wzdrygnełam sie.

— Jeżeli pan ma zamiar zerwać narzeczeństwo, nie będę sie temu sprzeciwiała — wyjakałam z trudem.

Nie zdawałam sobie sprawy z tego, co mówię. W swej naiwności zaczęłam już wierzyć, że mnie polubił, a tymczasem on teraz chciał sie wycofać z całej afery małżeńskiej....

— Nie, nie — odparł szybko — niech pani nie sadzi o mych słowach w ten sposób. Jakże można przypuszczać coś podobnego....

Ujał mnie za reke.

— Czy pani pamieta cokolwiek z chwili po wypadku w teatrze?

Potrząsnełam przeczaco głowa.

— Zupełnie nic... Dlaczego?

— Ach....

Chciał coś jeszcze powiedzieć, ale przerwał w połowie słowa. Nagle otoczył mię ramieniem, przyciagnał ku sobie i pocałował w usta....

Miałam wrażenie, jakgdyby cały pokój zakręcił się podemną. Ścisnełam jego rękę kurczowo i z mojej krtani wydobył się ku memu zdziwieniu głos, który wydał mi się zupełnie obcym:

— Lubisz mię? Lubisz mie chociaż odrobineczkę? — wyszeptałam.

Lowen odparł ochryple:

Tak, lubie....

Pocałował mię znowu i opuścił delikatnie ma głowę na poduszke.

— Więc w taki sposób dotrzymuję przyrzeczenia, że nie będę pania denerwował — zauważył po chwili z żalem w głosie.

Wstał i odszedł na dawne miejsce przy szafie.

Zdawało mi się, że to wszystko było snem. Czekałam ciagle, że obudzę się lada chwile i szczypałam sie w ramię i policzki, aby się przekonać, czy śnię, czy też marzę.

(d. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

„Maksio" od Komara w roli eskulapa.

Genjalny pomysł łódzkiego geszefciarza i donżuana w jednej osobie.

A powinno się było skończyć „solidną nauczką".

Nie braknie w Łodzi tej kategorji mężczyzn, którzy zbyt gorliwie stosują się do powiedzenia, że „niedobrze jest, gdy człowiek jest samotny"...

Do tej właśnie kategorji należy w mieście naszem niejaki p. R. Dżentelmen ten znany jest szerszym sferom Łodzi nietylko z tego, że „wszędzie jest", „wszędzie bywa" (zawsze modnie ubrany) ale i z... niezbyt wyraźnej swej kupieckiej przeszłości, sięgającej w niedawną epokę rozwielmożnionego paskarstwa i rozpanoszonej hydry najnieuczciwszej spekulacji....

Chodząc po ulicach Łodzi, nie omija p. R.. ani jednej ładniejszej kobiety bez rzucenia jej czelnego, wyzywającego lub pytającego spojrzenia.

NIEZNAJOMA W ŻAŁOBIE.

W ubiegłą środę spacerował sobie p. R. — jak to często praktykuje — po ulicy Piotrkowskiej i rozglądał się swoim zwyczajem i w wiadomym celu... W pewnej chwili dostrzegł wśród pasantów postać kobiecą w żałobie.

Pani podziałała natychmiast żywo na rozigraną, żądną marzeń o ponętnych perspektywach wyobraźnię naszego lowelasa — bowiem spotkawszy się z jego spojrzeniem, uśmiechnęła się zlekka (tak przynajmniej zdawało się paniu R.), a taki uśmiech jest przecież zapowiedzią możności zbliżenia się...

Nie namyślając się długo, zawrócił i poszedł trop w trop za ponętną nieznajomą w żałobie.

Pani zboczyła wkrótce w ulicę Cegielnianą — bohater nasz za nią, chociaż obiekt jego dorywczych uczuć nie obdarzył go już więcej ani jednem spojrzeniem. — Wkrótce znikła też w bramie jednego z domów.

PRAKTYKOWANY SPOSÓB WYWIADU.

P. R. kręcił się na chodniku jak niepyszny, ujrzawszy jednak dozorcę — uciekł się do praktykowanego w takich razach sposobu wywiadu.

— Człowieku — zwrócił się do dozorcy — jak się nazywa ta pani, która teraz weszła do bramy? Przecież to lokatorka tego domu — prawda?

— Ta pani...? To pani G.... A pan jest doktór?

— Ja, doktór? — zdziwił się pan R. — Dlaczego?

— A bo miał przyjść do niej doktór o 5-ej. Posyłała mnie do Kasy Chorych, to wiem. Powiedzieli, że o 5-ej przyjśla.....

DOZORCA MOŻE NIECHCĄCY PODSUNĄĆ GENJALNY POMYSŁ...

W umyśle pana R. zrodził się natychmiast genjalny plan. Spojrzał na zegarek nie było jeszcze trzeciej. Po chwili był już w najbliższej cukierni i dzwonił przy aparacie:

— Hallo! Kasa Chorych? Proszę, tu mówi pani G. Prosiłam o przysłanie lekarza, miał przyjść o godzinie 5-ej. Otóż jest mi niespodziewanie o tyle lepiej, że mogę zrezygnować. Proszę już nie przysyłać...

Utorowawszy sobie w ten sposób drogę, pan R. zatarł ręce, wielce dumny z genjalnego pomysłu, usiadł przy stoliku i zapijając kawę, czekał spokojnie na wybicie godziny 5-ej.

Punktualnie o tej godzinie dzwonił do wiadomego mieszkania.

„MUSZĘ PANIĄ ZBADAĆ PRZEDEWSZYSTKIEM..."

— Jestem lekarzem z Kasy Chorych. Co pani dolega? zapytał, znalazłszy się nareszcie! — sam na sam z panią G., mężatką tudzież urzędniczką jednej z łódzkich instytucyj.

— Panie doktorze, właściwie nic poważniejszego, odrzekła, uśmiechając się, pacjentka. Chodziłoby mi jedynie o... zaświadczenie, że jestem chora, bo dzisiaj zrana nie poszłam do banku... Czułam się istotnie niezdrowa, a wie pan, jak to dzisiaj korzystają pracodawcy z najmniejszego pretekstu, by pracownika umieścić na liście zredukowanych... Boję się, więc muszę wiarogodne zaświadczenie...

— Jakto? Więc — fałszywe świadectwo? oburzył się „świątobliwie" rzekomy lekarz, konstatując jednocześnie w duchu, że sprawa przybiera coraz pomyślniejszy dla jego zamiarów obrót.

— Ależ — panie doktorze — ja naprawdę jestem zaziębiona, nie proszę przecież o przestępstwo...

— Jakto nie? Zaświadczenie mogę wystawić tylko, jeżeli rzeczywiście znajdę jakąś dolegliwość... Muszę panią zbadać przedewszystkiem...

„PAN BADA MOJĄ ŻONĘ?!"

Rozpoczęło się badanie. Badanie odbyło się z rzeczowemi pertraktacjami o wystawienie zaświadczenia i — warunkami, pod któremi sumienie „lekarskie" pana R. gotowe było na kompromis...

Było ono widocznie o tyle „rzeczowe", że... zwabiło do pokoju małżonka pacjentki, który w trakcie wizyty „lekarskiej" przyszedł do domu i dowiedział się od służącej, że z panią jest „pan doktór".

Małżonek stanął na progu i zdumiał się... Poznał znanego w mieście szlifibruka i donżuana, dał tedy krótko i węzłowato wyraz zdumieniu swemu:

— Co pan tu robi? Pan jest doktorem?! Pan?! Pan, którego weksle zaprotestowane mam w kieszeni? który znany jest u Komara ze swojej nierzetelności? któremu nikt chętnie ręki nie podaje?! Pan bada moją żonę?!!!!

— — — — — — —

Niegodna zazdrości była sytuacja, w której znalazł się bohater nasz... Poczuł się tem niewyraźniej, że pan G. jest człowiekiem pewnym siebie i o... zdecydowanie mocnych pięściach... Jak daleko zaszły były pertraktacje z panią G. o wystawienie „wiarogodnego" zaświadczenia — nie wiadomo, w każdym razie wiadomo jednak tyle, że „dr" R. **opuścił rychło i nagle niegościnne mieszkanie swej pacjentki", dziękując Bogu, że unosi cało kości...**

Eskapada „Maksia" w dziedzinę eksperymentalnej medycyny skończyła się nad spodziewanie szczęśliwie, aczkolwiek mogła łatwo — a powinna była nawet — skończyć się zgoła inaczej...

(faun).

Humor zagraniczny.

Policjant musi wiedzieć o wszystkiem...



Pan'...'ka: — Nie widział pan przypadkowo pana ...s'a, z którym umówiłam się na randkę w tem miejscu?

Bałuccy apasze w obronie uciśnionych.

Zemsta na nieludzkich gospodarzach.

Przy ulicy Drewnowskiej 17 znajduje się nędzny domek należący do braci Izaka i Jakóba Strykowskich. Domostwo to cieszy się smutną sławą, albowiem przed paru laty ojciec braci Strykowskich

powiesił się w ustępie.

Dwaj ci panowie uwzięli się w sposób zacięty na swych lokatorów. Wytaczając im ustawicznie sprawy o eksmisję i przeważnie wyrok uzyskują.

W dniu onegdajszym do mieszkania jednego z nieszczęsnych lokatorów Her- Rebstajna

przybył komornik

w asystencji policjanta w celu dokonania eksmisji. Rebsztajn dostał ataku nerwowego, a dziewięcioletnia jego córeczka zdająca sobie sprawę z grozy sytuacji

padła zemdloną.

Wieść o tem lotem błyskawicy obiegła Bałuty i w rezultacie grandziarze bałuccy postanowili zemścić się na nielitościwych gospodarzach.

W mgnieniu oka w mieszkaniu ich zostały

wybite wszystkie szyby

i do wnętrza jego posypał się grad kamieni i cegieł. Z opresji tej wybawili ich dopiero posterunkowi wydelegowani przez III komisarjat.

Wcelu udaremnienia ponownego ataku na wystraszonych panów Strykowskich, przed domem ich do późnej nocy krążył patrol pieszy.

—:::—

ZAMIAST FELJETONU.

PESYMISTA.

Pytanie, które ongi zadawali sobie scholastycy: co było pierwej kura czy jajo, wydaje się dziś jałowem, niepotrzebnem i śmiesznem. Problem, nad którym pragnę się dziś zastanowić, pochodzi z tej samej rodziny. Chodzi o to mianowicie, kto jest starszy: pech czy pesymizm. Niepotrzebne pytanie, odpowie niejeden; każdy wie, że pesymistą bywa ten, komu się w życiu źle powodziło. A więc sądzicie państwo, że najpierw był pech, a potem z niego narodził się pesymizm?

Może, ale nie zawsze. I tu opowiem w formie przykładu krótką historyjkę.

Żyje sobie gdzieś na świecie — za to ręczę — pan, którego nazwiemy Hilarym. Pan Hilary ma wiele zalet. Powinnoby mu się więc dobrze powodzić. Tymczasem ma konsekwentnego pecha. Zdarza się czasem, że pan Hilary ma posadę, dobrą posadę i zwierzchnicy są z niego zadowoleni. Zdawałoby się, że wszystko powinno iść jak po maśle i że pan Hilary powinien być zadowolony. Gdzie tam, nie może być zadowolony, gdyż jest pesymistą.

Wydaje mu się, że pracy ma zbyt wiele, że płaca jest zbyt mała i że inteligencja jego marnuje się przy tem zajęciu. Zdołał w siebie wmówić i wszystkich wytrwale o tem przekonywa, że koledzy kopią pod nim dołki i że szefowie tylko czyhają na chwilę, w której mogliby go się pozbyć.

Atmosfera nasyca się elektrycznością. Hilary się awanturuje, szefowie się niecierpliwią — aż wreszcie pada grom: dymisja. Nikt właściwie nie wie dlaczego, a Hilary sam najmniej zdaje sobie z tego sprawę.

Teraz w kole zmartwionej rodziny Hilary jeden jest ponurym tryumfatorem.

— A co, nie mówiłem, nie zapowiadałem oddawna, ludzie są podli, tak peroruje od rana do wieczora. Ale żona martwi się i oburza...

— Inny na twojem miejscu (od tego sakramentalnego zwrotu zaczynają się najboleśniejsze małżeńskie wymówki) nie byłby stracił posady i dawno już miałby nową. Masz wpływowego przyjaciela. Czemu nie pójdziesz do niego? Z pewnością coś ci znajdzie!

— Na nic się to nie przyda — mówi z miną proroka Hilary. Pójdę, ale zobaczysz, że miałem rację.

Rozmowę z tamtym zaczyna w ten sposób:

— Wiem, że ludzie wogóle dla drugich nigdy nic nie robią. Wiem, że przyjaźń jest złudzeniem. Wiem, że pan nic dla mnie nie zrobi, ale żona mnie zmusiła i w tym sensie dalej Hilary wraca do domu z miną zwycięzcy: nie dostał posady. Nikt nie wie dlaczego: ani znajomi, ani rodzina, ani on sam.

Ja jednak wiem i powiem: Hilary ma pecha, bo jest pesymistą.

ODCZYT W ZWIĄZKU DRUKARZY.

Związek Zawodowy Drukarzy urządza cykl odczytów, z których pierwszy odbędzie się dziś, w sobotę, 20 b. m., o godzinie 7-ej wieczorem, w lokalu własnym, przy ulicy Nawrot Nr. 20.

Przemawiać będzie p. J. Urbach na temat: „Biali i czerwoni w 1863 roku". Słowo wstępne o zadaniach T. U. R.-u wygłosi dr. Kłuszyński. Wstęp wolny.

Śledztwo z przeszkodami.

Rozpacz niedoszłej samobójczyni.

Przed paroma dniami pewna młoda panna, z zawodu bona, zażyła trucizny w celu samobójczym. W porę jednak spostrzeżono zamach na własne życie i wezwano lekarza, który

niedoszłą samobójczynię

uratował. Następnego dnia do mieszkania przybył wraz z lekarzem przedstawiciel władz śledczych w celu zbadania, co ją skłoniło do rozpaczliwego kroku targnięcia się na własne życie. Panna nie chciała do siebie nikogo wpuścić i przez zamknięte drzwi groziła, że

wyskoczy przez okno

(było to na 4-em piętrze). W celu zapobieżenia podobnej możliwości wezwano straż ogniową z

drabiną mechaniczną.

Po pewnym jednak czasie młoda kobieta uspokoiła się i wszystko skończyło się na pogróżkach. Co doprowadziło pannę do takiego stanu rozpaczy — dotąd niewiadomo.

—:o:—

SPORT.

Idzie piechur borem, lasem...

Łodzianin Ludwik Kaczorowski przeszedł już 1390 klm.

Utrzymuje się w podróży z rąbania drzewa i reperacji krzeseł.

(List do redakcji.)

Szanowna Redakcjo!

Do Sempolna przybyłem wieczorem 25. 2. nocleg otrzymałem w domu zajezdnym, za pośrednictwem — urzedu gminnego, w którym mię mile przyjeto. Następnego dnia od rana maszerowałem w kierunku Piotrkowa i Radziejowa. Dzień był ciepły i słoneczny, droga boczna piaszczysta, a miejscami błotna — nużyła ogromnie. W Piotrkowie, znalazłem się w godzinach południowych. Do Radziejowa przyszedłem wieczorem. Zwiedziłem tu dwa stare kościoły, w murach jednego ze wspomnianych kościołów widnieje tablica wmurowana przez króla Władysława Łokietka. Napis, wyryty na niej informuje, że król Władysław z okazji wygrania bitwy, restaurował ten kościół. Działo się to z górą przed 600 laty. O drugim budowanym przed 800 laty nic powiedzieć nie mogę, bo historja jego gdzieś zginęła w czasie zawieruchy wojennej.

Za Radziejowem — kilka kilometrów, przekroczyłem byłą granice Rosyjsko-Niemiecką. Do Kruszwicy przyszedłem około południa. Zwiedziłem tu szczątki zamku i wieże księcia Popiela oraz z wierzchołka tej wieży — oglądałem jezioro Gopło. Do Inowrocławia przyszedłem wieczorem, droga wiodła szosa — przeszedłem w dniu tym 46 klm. Nocleg udało mi się uzyskać — ale z trudem.

Przyjmują mię tu wszedzie mile z entuzjazmem. Pracę zdobyć trudno. Bo osoby w tych razach kompetentne, chcac dać odpowiednie do mego przedsięwzięcia — zajęcie, najczęściej nic nie wymyśla, tylko zajmą mi sporo czasu — zużytego na namyślanie się.

Do Bydgoszczy przybyłem 1. 3. w celu zaopatrzenia się w gotówke. Niestety.. pomimo poszukiwań zajęcia nigdzie nie otrzymałem.

Do Ferdonu przybyłem dnia 4. 3. Nocleg otrzymałem tu za pośrednictwem magistratu w hotelu polskim. Zarobiłem tu również 3 zł. za prace biurowa. Przy okazji obejrzałem — most na Wiśle długości 1,350 mtr., najdłuższy w całej Polsce. Budowany przez Niemców. Mieści sie tu również największy dom karny — dla kobiet.

Do Świecia przyszedłem 5. 3. wieczorem; nieźle skropiony ulewnym deszczem Zatrzymałem się tu na kilka dni, powalony choroba. Gościny udzieli mi pewni państwo, kazawszy rabaniem drzewa i reparacja krzeseł — zarabiać na swe utrzymanie. Zwiedziłem tu stara fare, pod która kładli fundamenty Krzyżacy. Kościół ten liczy już przeszło 600 lat. Sa tutaj w niezłym stanie ruiny zamczyska, budowanego również przez Krzyżaków. Baszta wysokości 36 mtr. o 1,5 mtr. pochylona, trzyma się trwale.

Zastanawiam się często, dlaczego to nasi rodacy, pragnacy wrażeń, wyjeżdżają aż zagranicę i tam dopiero trwonią gotówke, kiedy w naszej Ojczyźnie możemy użyć najrozmaitszego rodzaju przygód i wrażeń.

Ze Świecia wyruszam 18. 3. r. b. po kupieniu sobie butów za weksel, płatny w terminie odbywanej podróży, z gotówka w sumie 11 zł. 78 gr. Przeprawię się promem przez Wisłę... i przez Chełmno. Wąbrzeźno — pomaszeruje wytknieta drogą.

Dotychczas przeszedłem już 1390 klm.

Cześć!

Ludwik Kaczorowski.

Bieg okrężny „Polonji" katowickiej

odbędzie się dopiero 28 b. m.

Drugi bieg okrężny „Polonji" w Katowicach odbędzie się w dniu 28 b. m. Termin wpisów upływa dla miejscowych 25 b. m., dla zamiejscowych 28 b. m. Zgłoszenia należy kierować pod adresem „G. O. Z. L. A." Katowice, Warszawska Nr. 27.

„Wielki Jack" postradał nos... kauczukowy.

Ponowna operacja chirurgiczna.

Mistrz świata w boksie — Dempsey nie przywykł zarabiać byle co. To też od chwili sensacyjnego spotkania z Willsem, które ma Dempsey'owi przynieść pół miljona dolarów, wielki Jack kontentuje się sumami o wiele skromniejszemi, ale... niemniej godnemi zazdrości. Zarobek króla pięści polega na urządzaniu tak zwanych meczów ekshibicyjnych z kilkoma zawodnikami jednego i tego samego wieczoru. Taksa 5000 dolarów za wieczór.

Ostatnie takie walki przyprawiły wielkiego mistrza pięści o — utratę nosa... ulepionego misternie ze specjalnego kauczuku. Mianowicie kilka potężnych ciosów zniekształciło ten sztuczny nos do tego stopnia, że Dempsey będzie się musiał ponownie poddać operacji chirurgicznej.

35.000 dolarów za kilka ładnych skoków.

Hoff i propozycja przedsiebiorstwa filmowego.

Znakomity lekkoatleta norweski Karol Hoff, mistrz światowy w skoku o tyczce otrzymał propozycję od jednego z licznych przedsiębiorstw filmowych w Ameryce, aby zademonstrował skoki w kinematografie i uwiecznił je na filmie. Wynagrodzenie za kilkanaście minut „pracy" z tyczką ma wynosić 35.000 dolarów. Hoff się waha... gdyż pobranie jakiegokolwiek wynagrodzenia z racji uprawiania lub demonstrowania sportu zdyskwalifikowało by go jako amatora.

Mistrzostwa Południowej Ameryki

rozgrywane będą co trzy lata.

Na konferencji piłkarskiej państw Południowej Ameryki postanowiono, że mistrzostwa Południowej Ameryki rozgrywane beda co trzy lata.

W mistrzostwach tych wezma udział reprezentacje: Argentyny, Brazylji, Bolivji, Uruguayu, Paraguayu i Peru. Uchwała ta ma na celu ułatwienie „eksportu" drużyn Południowej Ameryki na dłuższe tournee po Europie, doroczne zaś mistrzostwa utrudniałyby tę kombinację.

—:o:—

Z drezyny pod koła pędzącej lokomotywy.

Straszna śmierć zawiadowcy odcinka kolejowego.

W nocy z środy na czwartek o godz. 1 wydarzył się w Chełmicach nieszczęśliwy wypadek, którego ofiara padł Jan Augustyński, zawiadowca odcinku drogowego i radny miejski. Ś. p. A. jechał rowerowa drezyna i nie zauważył, gdy z za zakretu wyjechał raptem parowóz, powracający z Niemiec. Nieszczęśliwy nie zdążył zeskoczyć z drezyny i usunać się i dostał się pod koła, które położyły kres jego życiu. Zmarły osierocił żone i 3 dzieci.

—:::—

Zycie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego polskiego.

Za 100 złotych: Londyn 37.00, Zurych 64.50, Berlin 52.23 — 52.77, wypłata na Warszawę 52.41 — 52.69, na Katowice 52,36 — 52.64, na Poznań 52,51—52.79, Gdańsk 64.92 — 65.08, telegraficzne na Warszawę 64.92 — 65.08, Wiedeń czeki 90.00 — 90.50, banknoty 99.00 — 99.10, Praga 425.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Nowy Jork 4.86 1/16 — 4.87 29/32, Holandja 12.12 7/8, Francja 136.40, Belgja 121, Niemcy 20.42, Szwajcarja 25.24, Dania 18.51,5, Szwecja 18.12 3/4, Norwegja 22.57,5, Helsingfors 193, Praga 164.06, Wiedeń 34.49, Warszawa 37.00.

Paryż. Londyn 136.63, Nowy Jork 27.99;

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.402 — 123.729, 100 złotych 64.92 — 65.08, czek na Londyn 25.20,5, telegraficzna wypłata na Berlin 123.391 — 123.629, na Warszawę 64.67 — 64.83, na Zurych 99.77 — 100.03 na Holandję 207.54 — 208.56.

Zurych. Paryż 18.60, Londyn 25.24,5, Nowy Jork 5.19. 2, Berlin 1.23. 7, Wiedeń 73.22, Warszawa 64,5, Budapeszt 0.72.8. Bukareszt 2.18,5.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 1/8, tendencja zmiena, Paryż 3.54, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19. 3. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 14.000, wewnątrz kraju 6.000, do Anglji 7.000, na kontynet 7.000, loco 19.30, kwiecień 18.76 maj 18.72, lipiec 18.27, sierpień 17.63, wrzesień 17.91, październik 17.55 — 57, grudzień 17.22 — 23, styczeń 17.21.

N. Orlean, 19. 3. Bawełna. Loco 18.37, marzec 18.37, maj 17.98, lipiec 17.59, październik 16.89, grudzień 16.94.

Liverpool, 19. 3. Bawełna. Otwarcie. Marzec 9.52, maj 9.43, lipiec 9.34, październik 9.13.

Brema, 19. 3. Bawełna 20.46.

—:::—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ DEZORJENTACJA.

Warszawa, 20 III. Notowania na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załadowania, w nawiasach fr. Warszawa. Żyto kongresowe (22.25), owies kongresowy jednolity pg. próby (25.75), peluszka pg. próby 27.00. Usposobienie spokojne. Obrót mały. Ceny orjentacyjne: pszenica 38 — 39, jęczmień browarowy 21.50 — 22.50.

Reperacja sufitu w fabryce częstochowskiej pociągnęła za sobą 6 ofiar.

Z Częstochowy donoszą:

Wczoraj o godz. 1-ej m. 15 po poł. w fabryce Peltzery miał miejsce straszny wypadek, który pociągnął za sobą okaleczenia sześciu robotników. Oto w oddziale karbonizacyjnym na wysokiem rusztowaniu zajętych było kilku robotników reperacją sufitu. Nagle rozległ się trzask pękających belek i całe rusztowanie runęło wraz z pracującymi. Wszyscy poszkodowani znajdują się w szpitalu.

Prawosławny duchowny pożarty przez wilki.

Z nieszczęśliwego pozostały jedynie krwawe strzępy i szczątki odzieży.

Z Równa donoszą:

Tegoroczna surowa zima na Wołyniu sprawiła, iż dotarły tutaj czarne wilki karpackie i w kilku wypadkach napadły na przejeżdżających. Ostatnio powiat równieński stał się widownią tragicznego wypadku. Jeden z duchownych prawosławnych powracał z rodzina sankami do domu i został napadnięty przez

stado wilków.

Po pewnej chwili, kiedy pogoń głodnego stada nie ustawała, a wilki zbliżyły się pod same sanie, duchowny zaczał odganiać je biczyskiem, wreszcie poślizgnął się i upadł. Sanki pomknęły dalej. Kiedy okoliczni chłopi, zaalarmowani przez rodzinę duchownego, pośpieszyli z pomocą, zastali już jedynie

krwawe strzępy

i szczątki ubrań nieszczęśliwego, pożartego przez wilki.

Dziecko zabite przez śmigę wiatraka.

Z Sieradza donoszą:

W kolonji Wójcice, gm. Błaszki, miał w tych dniach miejsce straszny wypadek. Oto 3-letni Eugenjusz Kopeć z Wójcic, nie przedstawiając sobie grozy niebezpieczeństwa podszedł do śmig wiatraka należącego do młynarza Jana Balcerzaka. W pewnej chwili, przez nikogo niepilnowany chłopczyk, został uderzony przez śmigę i na miejscu zabity.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radiofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89) Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Cuda głębin morskich"
Pocz. przedstawień o godz. 5 7, 9 wiecz.

„Apollo" — „Skandal w noc poślubną"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Upiór w operze"
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" „Tajemniczy rycerz"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Dom Ludowy — „Zbudzony lew".
Pocz. przedstawień o godz. 4-ej po poł.

Grand-Kino. — „Boś to ty!"

„Luna" — „Upiór w operze"
Pocz. przedstawień o g. 6.00, 8.00 i 10.00 wiecz.

„Nowości" — „Chłopi".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

„Odeon" — „Postrach bokserów"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Te z zaułka".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

Resursa — „Tylko ona"
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Pieśń miłości".
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Nobody"

Teatr Miejski — „Orzeł czy reszka"
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Ligja"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, o godz. 3 m. 30 po raz 9-ty od wystawienia i przedostatni przed zejściem z afisza prześliczna baśń sceniczna w 9 obrazach „Królewna Śnieżka i 7 karłów" z Zofją Gryf-Olszewską w roli tytułowej. Ceny najniższe.

Wieczorem, oraz jutro wieczorem, dalej w poniedziałek, wtorek, środę i czwartek, w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem pełna scen brawurowych i komicznych, nie pozbawiona głębszego sentymentu sensacyjna i nader efektowna komedja L. Verneuil'a „Orzeł czy reszka" z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim, Stefanją Jarkowską i Tadeuszem Krotkem w rolach naczelnych oraz: Dunajewską, Wołoszynowską, Bieliczem, Krzemieńskim, Mrozińskim, Przystańskim i Szubertem w rolach ważniejszych. Na poniedziałkowe i wtorkowe przedstawienia ważne są bilety ulgowe. Począwszy od dzisiejszej soboty bilety na przedstawienie wieczorowe będą sprzedawane w kasie zamawiań do godz. 6-ej wiecz., potem dopiero w kasie dziennej.

Jutro, niedziela, o godz. 3 m. 30 po południu, przedstawienie po cenach zniżonych dla starszych dana będzie przezabawna krotochwila Hennequin'a i Vebera „Codziennie o 5-ej" z Stefanją Jarkowską w głównej roli kobiecej. Sztuka nie jest odpowiednia dla dzieci, ani dla młodzieży szkolnej.

Zapowiedź wystawienia wielkiego dzieła poetyckiego (już drugi utwór szekspirowski w tym sezonie na naszej scenie) obudziła niezwykłe zainteresowanie w szerokich sferach najkulturalniejszej publiczności teatralnej naszego miasta.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, w sobotę, o godz. 4 po poł. i 8.20 wiecz. po cenach najniższych ciesząca się olbrzymiem powodzeniem grana przez 20 przedstawień z rzędu wstrząsająca tragedja w 8 obrazach z czasów Nerona, osnuta na tle powieści H. Sienkiewicza „Quo Vadis".

W przygotowaniu świetny wodewil ze śpiewami i tańcami p. t. „Siarczysta dziewczyna", który ujrzy światło kinkietów w nadchodzące święta.

JOSMA SELIM I DR. RALF BENATZKY W FILHARMONJI.

Słynna pieśniarka, Josma Selim, niezrównana odtwórczyni lekkiej Muzy, wystąpi w Łodzi wraz z głośnym kompozytorem operetkowym Dr. R. Benatzkym. W programie wesołe perełki, złożone z piosenek nastrojowych, ludowych i frywolnych, które są popularne przez Josme Selim w centrach muzycznych, jak Wiedeń, Berlin, Paryż, Londyn etc. Wieczór ten odbędzie się w Sali Filharmonji w poniedziałek, dn. 22 Marca o godz. 8.30 wiecz.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 4.00
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.

Zagraniczne o 100 procent drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.